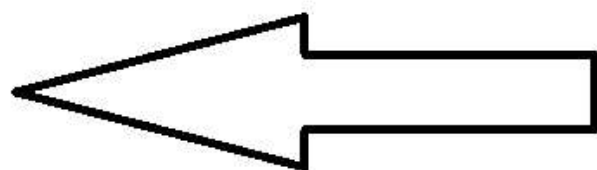


Nowy Głos **Edgeja w** j. polskim Zielnyboru



Cena: 0 kr.
numer 1/2025



Drzewologia Tzutonii, odc. 1

**Choć nieznaną wielu
mieszkańcom Polinu, drzewo to
jest moim faworytem do piękna i
harmonii. Realnie to japońska
katsura. A ja nazwałam ją
"švahtsmooa" - czarne bagno.
Jest idealnym przyjacielem na
całe życie twoje jak i twoich dzieci.**



Paraliż historyczny
Akrypa Ali Shariati
Strong 2-3

Rozpocznijmy więc intelektualne mądrzenie się – musi być jakiś skutek spędzania tylu lat z AS'em.

Czemu bogactwo zabija, a bieda ożywia?

Pytanie pseudofilozoficzne i oczywiście metafororyczne. Trudno jednak nie zauważyć od dłuższego czasu pewnej choroby, którą nazwałam „**paraliż historyczny**”.

Choruje nań Teutonia? A może nie? Na pewno macie możliwość łatwego przekonania mnie, że akurat ten problem nie dotyczy Cesarstwa, a inne, jak: realioza filarów osobowych aktywności lub może problemy informatyczne strony. Cokolwiek by ktoś nie powiedział, na pewno uwierzę, gdyż byliście aktywni tutaj – a przede wszystkim bez przerw przez te lata zwyczajnie tu byliście. Dla mnie Teutonia jest naturalnie, zwyczajnie uczuciowo nostalgiczna, gdyż rzeczywiście ostatni raz działałam tu „normalnie” w 2012 roku.

Nie czas jednak dyskutować z potencjałem *zarzutów*, gdy nie ma wyjaśnienia *stanowiska!*

Weźmy mikronację, do której zapewne większość czytelników nie ma większych uczuć – przykładowy **Triozdal** [wybacz, *Ludwiku Wilhelmi*, jeśli to czytasz!]. Mikronacja z „*taką brodą*”, na ciekawym historycznie kontynencie, eee... no, kiedyś była Republiką, fajny długi kształt trochę falliczny, eee... Król wydaje się spoko typkiem! Powiedzmy sobie szczerze – ja, biegając po w-świecie przez całe lata, nawijając się wszędzie, gdzie mogę, mam większe uczucia do Hassenlandu, w którym nigdy nie mieszkałam – o Triozdalu nie wiem nic! Ale!

Wiem jedno – bałabym się jako nowa w mikronacjach tam coś robić. Nie dość, że łatwiej uczuciowo zaangażować się w coś, co ma prosty, kradziony 1:1 klimat z reala (*lubię Bizancjum – Bizancjum, lubię komunizm – ZKRR, lubię Małkowicza – MA-W, kocham husarię i szlachtę – kiedyś Sarmacja, do dziś RON, chcę w przyszłości mieć żonę, ale „katolicyzm mniam mniam” – Rotria i tak dalej*) to zawsze łatwe; nawet jeśli nowa mikronacja działa wiele lat, to nie jest trudne wiedzieć, czym jest Bośnia, czym Podole, czym Saksonia.

Triozdal za to nie. Patrząc na artykuł na Micropedii, skaczę po opisach miast, chronologię wydarzeń...

Z jednej strony mamy sporo informacji. Część narracyjnych, część relacjonujących internetowe zdarzenia. Problem – dane, historia i gdy przejdę na fora – aktywność nie sięga czasów obecnych. Mam chęć, z powodu tego, że nazwa mi się podoba, wybieram tę mikronację i co dalej? Powitam się na forum i... **paraliż historyczny**. Ciężko jakiś własny wkład na pustej ziemi tworzyć, gdy wszystko zasiane (pozorne wrażenie, ale jednak prawdziwe, jakże często!). W jakąś integrację wejść? No gdzie tam, wszyscy się znają od lat i prywatnie sobie piszą... Tworzyć coś własnego na czymś nowym trudno – przecież najpewniej nie będzie zgodne z przyjętą już narracją, obyczajem itd...

Co więc zostaje zatem zrobić? Opuścić port Trizopolis i popłynąć na północ – przykładowa **Nordata** stoi otworem! Założyć własną mikronację? No, kiedyś trudne by było, ale dziś? Jest *Federacja*, jest *Bastion* – opisywanie własnej mikro nie szkodzi w zabawę w większym gronie. A przecież i w takich nowszych mikronacjach cudzych to i więcej wolności twórczej, jak i więcej możliwości swobodnego poznawania osób.

Stare mikronacje naturalnie zatrzymują się we własnym sosie. *Sarmacja ma nudną historię, nie ma ciekawej narracji* – **fakt, nie opinia!** Teutonia i Wandystan, wręcz przeciwieństwa, a jednak podobne somsiady – niechętne Sarmacji, ale kochające swój oryginalny klimat – i słusznie, kocham te obie mikronacje, kocham szperać w ich archiwach.

Wracamy więc do Teutonii. Historia powinna być zaletą, a doświadczeni ludzie powinni być pomocą dla nowych. Największą wadą Sarmacji sprzed 10–15 lat było zanurzenie ego najaktywniejszych ludzi we własnym otworze, tym który zostaje skalany u zwierząt po odwiedzinach gellońskich łupieżczych drużyn. Sarmacja nie wygrywa, bo jest ciekawa – wygrywa, bo ma świeży dopływ krwi ludzi, którzy widzą piaskownicę! By nie chorować na paraliż historyczny, trzeba świeżego ruchu. Nie muszą to być nowi mikronauci, jak w Sarmacji (szokuje mnie, że większość aktywnych Sarmatów jest dziś młodsza ode mnie).

Leczenie choroby, czy zaawansowanej, czy pierwszych objawów, nie jest proste. W przypadku zaawansowanych powikłań potrzebna jest choć jedna osoba, która popchnie koło zdarzeń. Jednak wydaje mi się, że lekarstwa są dwa, by przyczyny paraliżu zamienić w zalety:

1. **Brak chaosu historycznego.** Mikronacja musi mieć jasne archiwa, jasne źródła oraz ich przystępne omówienie, ale i sama współczesność musi być architektonicznie dobrze skonstruowana. Człowiek wchodząc musi zrozumieć, gdzie jest, a nie kopać po omacku, mając poczucie, że nigdy nie zrozumie całości – i nigdy nie będzie mógł dołączyć do tworzenia własnych cegiełek swojej w-ojczyzny.
2. **Otwarte piaskownice.** To ważne dla osób nowych – lub potencjalnie nowych (ludzie zaglądną i oceniają mikronacje przed wybraniem jakiejś), ale także dla weteranów. Muszą być pokazane miejsca, gdzie i co można robić, jakie fuchy są dostępne, jakie tereny można podbijać, kogo można wyzywać, co robić, by znaleźć kumpli, co mówić, by być jak inni.

Oczywiście, ktoś powie: „*Akrypa majaczy jak potłuczona, nie zna się, a się wypowiada*”. Niechybnie nie znam się. „*Pimbolisz, lepiej wracaj do tej swojej Biadoleni!*”. I pewnie wrócę. Chciałabym, by moja głupota sprowokowała przynajmniej kilka osób do wykazania mi tępoty – wszak i samo to pokaże, że jeszcze jest tu życie – a nie tylko w jakichś nowych kotlinach, które aktualnie biją liczby w statystykach.

Oczywiście tekst to trochę **farmazon** i **oczywistości**, nie zastępuje pracy by rozwiązać problemy. Największa kara jaka może mnie spotkać to usunięcie artykułu i banicja! Jednak czytelniku spójrz na to – *bardzo dobrze się bawiłam* go pisząc właśnie tutaj – w Teutonii! Świetna literacka zabawa, a niezależnie od efektu – ty czytelniku też baw się nim! c:

Dziękuję za przeczytanie, mam nadzieję, że mój dziwny styl nie bolał tak mocno – przynajmniej widać, że nie *chat GPT!* ^^

(-) Akrypa Ali Shariati